



Rok IV. Kwiecień 1936 Nr. 7

MIESIĘCZNIK

ORGAN KRAKOWSKIEGO OKRĘGU ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Treść:

KRAKÓW, SZEWSKA 20 — TEL. 133-60

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok IV. Kwiecień 1936 Nr. 7

ZNP

MIESIĘCZNIK

ORGAN KRAKOWSKIEGO OKRĘGU ZW. NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Redaktor: Wł. Sienko

Niszczmy wszelki fałsz i brud!

(Z pieśni Związkowej)

Niech myśl nasza będzie harda
Męstwem ducha, siłą cnót —
A służalstwu od nas wzgarda
Niszczmy wszelki fałsz i brud.

Może żaden zawód na ziemi nie miał tylu przyjaciół, a szczególnie opiekunów, co stan nauczycielski. Sięgając do kartek historji wychowania, znajdujemy tam na każdej stronicy, zapisane skrupulatną ręką kronikarza całe kolumny rad i wskazówek, poleceń i obowiązków, jakiemi obarczali nauczyciela nietylko ci co mieli prawo do tego, ale i ci, którym się zdawało, że z tytułu swego stanowiska, czy też pochodzenia mieli prawo być mentorami, stróżami, instruktorami a nawet oskarżycielami.

Nic więc dziwnego, że nauczyciel w Polsce, tak w czasach dawnych jak i dzisiejszych jest tą jednostką, koło której skupia się pieczołowitość całego społeczeństwa.

Nie mielibyśmy nic przeciwko temu, gdyby ta pieczołowitość miała na celu interes szkoły i młodzieży, gdyby ta troska szła w kierunku podniesienia wartości wychowawczej i pedagogicznej dzisiejszej szkoły. — Tymczasem zupełnie inny cel przyświeca tym niepowołanym przyjaciołom i opiekunom. — Uniezależnienie pod względem prawnym stanowiska nauczyciela od wpływów postronnych, minimalne warunki materjalne, skonsolidowanie w wielkiej, ideowej Organizacji nauczycielskiej, odebrało kochanym opiekunom możność oddziaływania na pojedyncze osoby, straszenia i podporządkowania swoim interesom — wpływów i powagi społecznej stanu nauczycielskiego.

Dlatego też zaczęła się najpierw cicha, podjazdowa wojna, a potem już niedwuznaczny w celach, atak na wszystkich

frontach i wszystkimi środami, by w oczach niekrytycznego otoczenia nauczycielstwo splugawić, odebrać podstawy skromnego bytowania, a równocześnie przypisać mu całą winę za upadek moralny młodzieży. Mało tego! Ukochani opiekunowie i przyjaciele widząc, że Związek Polskiego Nauczycielstwa jest tą tarczą, która ochrania nauczycielstwo przed atakami — a zarazem umacnia je pod względem ideowym, intelektualnym i materjalnym do ciężkiej, a wiekową niewolą zaniedbanej pracy oświatowej i społecznej na terenie wychowania narodowego i państwowego, postanowili zachwiać wśród nauczycielstwa zaufanie do swych władz organizacyjnych, a temsamem rozbić nauczycielstwo i cały stan nauczycielski zniżyć do roli dawnych najmitów, chodzących z garnuszkiem od chaty do chaty i wyczekujących, a wpas zgiętych przed bramami możnych na łaskawy uśmiech, czy też na ochłap protekcji.

Że się tej roli podjął — „*Czas*“ — ten, który w czasach zaboru lizał w pokorze stopy tronu austryjackiego i zwalczał polską szkołę, nauczyciela i wszelką myśl demokratyczną i wyzwoleniową — a za nim różne „*małe i cienkie dzienniki*“ *dzwoneczki*, i tym podobne nocne i wieczorne *podogońce* możemy sobie łatwo wytłumaczyć, wiedząc na jakiem podłożu żerowały, żyły i wzrastały.

Do spółki w ataku przystąpił *Ilustrowany Kurjer Krakowski*, znany już oddawna nauczycielstwu, przyjaciel i obrońca, który wszelkie poczynania dodatnie nauczycielstwa umiał dyskretnie wsadzać między wiersze, by w powodzi różnorakich nowinek ginęły przed oczami czytelników.

Natomiast jakikolwiek wypadek i to nawet niesprawdzony, gdzie można było nauczyciela i jego pracę shańbić i wykpić — sadzał wielkiemi i tłustemi literami na pokaźne miejsce i bił na alarm i faryzeuszowsko rozdzierał z boleści szaty.

Nieraz nauczycielstwo na zebraniach wykazywało perfidną rolę moralizatora, który *Tajnym Detektywem uszlachetniał* serca i dusze młodzieży, czego liczne dowody dawały przewody procesowe.

Gdy się trafiła okazja — chwycił się *Płomyka*, zrobił z niego wielki płomień bolszewicki i począł nim przypalać jak *Wielki Inkwizytor* nie tylko *Redakcję*, ale całe *nauczycielstwo i Związek*, insynuując mu wszystko złe, jakie nietylko w szkolnictwie, ale i w całem społeczeństwie od wieków istnieje.

Miasto prawdziwej i bezstronnej krytyki prasowej zapalił stos, na którym myślał, że spali Związek Nauczycielski i jego zwolenników, a tymczasem od tego ponurego stosu spadło światło na tego *naprawiacza moralności i patrjotyzmu*.

Nauczycielstwo Związkowe nie pójdzie za podszeptem złych duchów, które chciałyby w cieniu urządzać sobie żerowiska, ani też za tymi nie pójdzie, którzy rozdzierając szaty na demoralizację młodzieży, sami karmią ją kryminalną strawą. — Ono dziś, nauczone twardą szkołą życia umie rozróżnić prawdę, od kłamstwa, szczerość od faryzeuszostwa, a poważne stanowisko od pospolitego hultajstwa prasowego; a zorganizowane w Związku N. P. nie ulęknie się gróźb fałszywych proroków i reformatorów życia społecznego, bo stojąc zwarcie pod wypróbowanym sztandarem Ideologji Związkowej — czuje, że dobrze służy Państwu i społeczeństwu.

30 lecie (1906—1936) Ognisk na terenie wojew. krakowskiego.

W b. r. Ogniska nasze i Oddziały obchodzą 30-lecie swojego założenia.

Na podstawie dokumentów archiwalnych podajemy poniżej powstanie Oddziału (dawniej Koła Powiatowego) i przynależnych Ognisk z tem, że data powstania komórki organizacyjnej liczy się od chwili wniesienia do władz administracji politycznej zgłoszenia przez Komitet Założycielski. Według ówczesnych przepisów w miesiąc po złożeniu podania, zgłaszającego zawiązanie Ogniska — mogło nastąpić zebranie ogólne zgłoszonych członków, na którem dokonywano wyboru Prezesa i Członków Zarządu.

Jak z poniższego zestawienia wynika, ruch organizacyjny był bardzo żywy, *a takich, którzy nie przystąpili do związku — bardzo mało.*

Niektóre z podanych Ognisk nie istnieją, a to z tego powodu, że albo zostały z biegiem czasu skomasowane w większe i silniejsze jednostki, albo zmieniły w tym samym rejonie swoją siedzibę i od niej przyjęły nową nazwę, albo też wskutek zmian administracyjnych w powiatach musiały siedzibę swoją zastosować do nowych warunków. Dlatego przy nazwach nowszych podajemy w nawiasie nazwę pierwotną Ogniska, z którego obecne wzięło swój początek

OGNISKA.

O. P. Biała 25/8 1906. Biała 20/12, Buczkowice (Wilamowice) 24/9. Kęty 25/7. Oświęcim 4/7.

O. P. Bochnia 19/X 1906. Bochnia 26/5. Książnice 15/9 Niepołomice 6/6. Okulice 9/12. Rzegocina 7/7. Wiśnicz Nowy 6/6.

O. P. Brzesko 11/X. 1906. Brzesko (Okocim) 27/12, Czchów 13/I. 1907. Radłów 21/I. 1907, Mikluszowice 18/6. Wojnicz 13/10. Zakliczyn 1/9. Borzęcin 25/I 1907.

O. P. Chrzanów 30/VI 1906. Chrzanów 30/5. Jaworzno 3/10. Krzeszowice 30/5. Szczakowa 15/6. Trzebinia 6/6.

O. P. Dąbrowa 19/12 1906. Dąbrowa 26/10, Bolesław 8/10, Wietrzychowice (Żabno) 19/12.

O. P. Gorlice 11/IX 1906. Biecz 3/8, Bobowa 17/7, Gorlice 3/8. Rzepiennik Bisk. 6/10.

O. P. Jasło 12/X 1906. Brzostek (Kołaczyce) 12/9, Jasło 9/9. Dębowiec 12/9. Żmigród 11/11.

Kraków Miasto pierwsze wybory 12 maja 1906. Kraków-Podgórze 9 czerwca 1906.

O. P. Kraków Zamiejski 22/X 1906. Ognisko Podmiejskie (N. Wieś Narodowa) 30/5. Branice 12/7, Czernichów 2/12, Liszki 13/10. Mogilany 6/6. Raciborowice 15/5 1907, Rybna 20/9. Skawina 5/7. Wieliczka 26/5. Zabierzów 18/6.

O. P. Limanowa 12/8 1906. Limanowa 12/7. Mszana Dolna 5/7.

O. P. Mielec 19/12 1906, Padew Narodowa 16/XI, Radomyśl Wielki 12/9.

O. P. Myślenice 11/8 1906. Dobczyce 19/6. Jordanów 18/5, Myślenice 23/5.

O. P. Nowy Sącz 28/7 1906. Grybów 18/5, Krynica (Muszyna) 11/7. Łącko 13/10. Nowy Sącz 30/5. Podegrodzie 7/7. Stary Sącz 28/6.

O. P. Nowy Targ 4/8 1906. Czarny Dunajec 9/6, Nowy Targ 4/7. Krościenko (Szczawnica) 24/10.

O. P. Ropczyce 11/8 1906. Dębicą 31/5. Ropczyce 31/5, Sędziszów 18/5 Wielopole Skrzyńskie 26/10.

O. P. Tarnów 11/X 1906. Tarnów 30/5, Tuchów (Ciężkowice) 27/5.

O. P. Wadowice 19/12 1906. Andrychów 30/5, Brzeźnica (Marcyporęba) 19/6. Kalwarja 30/6. Wadowice 13/6. Tarnawa 25/6. Zator 15/6.

O. P. Żywiec 19/12 1906. Jeleśnia 20/9. Milówka 11/6. Sucha 24/10. Żywiec 15/9.

Franciszek Inglot.

SPRAWY PRAWNO-SŁUŻBOWE.

a) **Skutki orzeczeń dyscyplinarnych.**

Jeszcze nie tak dawno, do najniesympatyczniejszych rzeczy należało, poruszanie zarówno w prasie zawodowej jak też na wszelkiego rodzaju zebraniach, spraw dyscyplinarnych, a więc zarówno dochodzeń dyscyplinarnych, jak rozpraw dyscyplinarnych, czy wreszcie skutków, jakie one za sobą po-

ciągają. Były to bowiem całkiem sporadyczne wypadki i dotykały tych nauczycieli, czy nauczycielek, którzy istotnie coś bardzo złego uczynili, lub też takich, których postępowanie w służbie i poza służbą było tego rodzaju, że samo nauczycielstwo brało ich poza nawias swojej społeczności. Jeżeli tacy byli członkami organizacji nauczycielskiej i z tego tytułu otrzymywali obronę na koszt Związku, to działo się to zazwyczaj ze względów humanitarnych, oraz dlatego, że w samem założeniu statutu i regulaminów Związku była wyrażona i podkreślona zasada, że nikogo, kto nie przestał być członkiem Związku, lub kogo Związek nie skreślił z listy swoich członków, nie należy pozbawiać obrony prawnej.

Atoli, od pewnego czasu sprawy dyscyplinarne nietylko że nie są znów takie rzadkie, lecz zdarzają się coraz częściej i nietylko, że nie dotykają wyłącznie ludzi, którzy minęli się ze swojem powołaniem nauczycielskiem i z tego powodu raz po razu popadają w konflikty z obowiązującem prawem, ale mamy do czynienia z takiem niepokojącem zjawiskiem, że jednostki w zawodzie nauczycielskim bardzo wartościowe, pod względem moralnym bez zarzutu, pod względem służbowym lojalne i obowiązkowe, popadają mimowoli, a często wbrew swojej woli w konflikty dyscyplinarne.

W tym momencie zatem, zachodzi potrzeba rozpatrywania tych spraw na płaszczyźnie działalności związkowej wogóle, zaś na zebraniach nauczycielskich i w prasie zawodowej nauczycielskiej w szczególności. Potrzebę tego zrodziło zjawisko upadku ogólnej etyki społecznej, która kładzie pewnym jednostkom pióro do ręki, służące do pisania anonimów innym zaś do pisania skarg, pod któremi nie sami autorowie a naiwne lub nieświadome rzeczy jednostki z pośród danego środowiska się podpisują, dając tem samem firmę niepoczytalnym oskarżycielom.

W tym stanie rzeczy, umiejętna obrona i już w toku dochodzeń konieczna interwencja, są niezbędnie potrzebne raz dla skierowania dochodzenia dyscyplinarnego na właściwe tory, czasem do sprowadzenia tego dochodzenia do właściwej formy i właściwej miary, a wreszcie do nadania rozprawom dyscyplinarnym takiego kierunku i takiego obrotu, któryby bezwzględny wymiar sprawiedliwości mógł za wszelką cenę zabezpieczyć i zapewnić.

Inaczej skutek samego postępowania dyscyplinarnego, a wreszcie skutek orzeczenia dyscyplinarnego będzie z różnych względów niepożądany, a nawet wręcz dla dobra służby i dobra szkoły szkodliwy. Kto zaś wmyśli się i wczuje ale całem sercem i całą duszą w skutki orzeczeń dyscyplinarnych, ten nie ze zdumieniem, ale z przerażeniem spostrzeże, że skutki te są tak wszech miar ujemne, że trzeba się głęboko zastanowić, czy nie przynoszą one więcej szkody

niż zamierzona niemi obrona szkoły, czy dobra publicznego, to sobie planowała. Spróbuję zatem choć pokrótce, choć w zarysie, omówić ujemne skutki orzeczeń dyscyplinarnych. Podzielę je zatem na trzy części, na: *moralne*, *materjalne i społeczne*.

Omawiając *moralne* skutki orzeczeń dyscyplinarnych chciałbym przypomnieć, to co pisałem kiedyś w swoim artykule p. t. „Profilaktyka czy represja", gdzie podkreśliłem, że zadaniem karania nie jest wyłącznie represja, ale wszelkie karanie ma także wysokie zadanie wychowawcze i ten cel wydaje się najważniejszy i najdonioślejszy. Jednakże, aby represja spełniła swoje doniosłe zadanie wychowawcze, musi odpowiadać koniecznie trzem warunkom. Musi być sprawiedliwa w stu procentach, musi być objektywna i wreszcie musi być umiarkowana t. j. proporcjonalna do stopnia przewinienia. Aby zaś taką była, musi się opierać na niewzruszonych przesłankach, a przesłanek tych dostarcza sama skarga, przebieg dochodzenia, a wreszcie to na czem się orzeczenie opiera t. j. rozprawa dyscyplinarna.

Kroniki sądownictwa mającego tak obszerny zakres możliwości i egzekutywy w metodach wydobycia na jaw bezwzględnej prawdy, tyle doświadczenia i tyle aparatu pomocniczego w uzyskiwaniu bezwzględnie prawdziwych zeznań świadków i tyle możliwości pociągania do odpowiedzialności za fałszywe zeznania, lub fałszywe oskarżenia, notują przecież szereg wypadków, gdzie wyroki polegały na omyłce, dopiero w jakiś czas później ujawnionej. Czyżby, aparat dyscyplinarny, który nie dysponuje takiemi doskonałemi środkami, mógł powiedzieć o sobie, że w stu procentach daje gwarancję, że się nie omylił, lub że materjał, na którym oparł swoje orzeczenie jest bezwzględnie prawdziwy i nie budzący żadnych wątpliwości. Sądzę, że niema takiej Komisji Dyscyplinarnej, która mogłaby to powiedzieć. A jeżeli tak, to zdarzyć się może nie powiem niesprawiedliwe, ale nie-współmierne do przewiny orzeczenie dyscyplinarne. W takim razie, czy moralne skutki orzeczenia dotykającego obwinionego nie pozostawią w jego duszy przeświadczenia, że został albo niesprawiedliwie, albo ponad miarę ukarany. Takie poczucie jednostek ukaranych, jest często ze względów moralnych fatalnym skutkiem, dla skąd inąd uczciwego człowieka i gorliwie służbie oddanego pracownika. Dlatego też, ile razy materjał dowodowy budzi pewne wątpliwości, lub nasuwa podejrzenia, co do jego wartości, trzeba zachować wiele ostrożności i wiele umiaru w stosowaniu kar dyscyplinarnych, a ile razy to tylko jest możliwe i bez większej szkody dla dobra służby, należałoby raczej stosować kary porządkowe, które ani w swojem założeniu, ani też w skutkach, konsekwencji kar dyscyplinarnych nie pociągają. Jeżeli zatem

w łańcuchu poszlak czy dowodów rzeczowych, brakuje choćby tylko jednego ogniwa, tyle razy dla spokoju sumienia trzeba raczej uciec się do kary porządkowej lub do innych środków, któremi władza prowadząca dochodzenie dysponuje.

Za takiem załatwieniem sprawy (: wyłączam oczywiście sprawy cięższe, które się zdarzyć mogą i które się zdarzają:) przemawia również dalszy wzgląd, mianowicie *materjalne skutki orzeczeń* dyscyplinarnych. Koszta połączone z prowadzeniem dochodzeń dyscyplinarnych i rozpraw dyscyplinarnych, nie są znów w dzisiejszej sytuacji gospodarczej Państwa taką bagatelą, jakby się to pozornie zdawało. Są przecież bardziej piekące, a często nie cierpiące zwłoki potrzeby w zakresie szkolnictwa i oświaty, którymby wcale wydatnie dopomóc można za te fundusze, które pochłaniają koszta rozpraw dyscyplinarnych ze Skarbu Państwa, nie mówiąc nic o tych kosztach, do których ponoszenia w myśl obowiązującego prawa funkcjonarjusz, w tym wypadku nauczyciel czy nauczycielka są obowiązani. W tym wypadku jest on podwójnie ukarany, moralnie przez orzeczenie dyscyplinarne i jego skutki, drugi raz materjalnie przez ponoszenie kosztów stawiennictwa świadków, a także kosztów obrony.

Najdonioślejszemi jednak wydają się skutki *społeczne* płynące zarówno z dochodzeń jak i orzeczeń dyscyplinarnych. Jak z jednej strony, nauczyciel i nauczycielka obowiązani są pod rygorem przewidzianych prawem represji do spełniania swoich obowiązków zawodowych wedle najlepszej wiedzy i woli, oraz do unikania wszystkiego, co dobru szkoły szkodzi, lub to dobro na szkodę naraża, tak z drugiej strony, potrzebny jest wychowawcy nauczycielowi pewien autorytet i ochrona jego urzędu publicznego, przed nieodpowiedzialnemi częstokroć w dzisiejszych czasach czynnikami, które niechętne szkole, czy nauczycielowi szukają najłatwiejszych sposobów dokuczenia mu, lub pozbycia się go z danego środowiska. Grają tu często rolę przesadne ambicje lub zawiedzione nadzieje, odnośnie do ustosunkowania się nauczyciela do pewnych zagadnień społecznych. Oczywiście nie wysuwają te czynniki w swoich oskarżeniach tych powodów, ale wyzyskują inne usterki, niedopatrzenia, czy drobne wykroczenia, aby wyolbrzymić je, przesadnie i doprowadzić do wielkości występku służbowego. Często się zdarza, że ogólnoludzkie słabości, których 90% ludzi się nie ustrzeże, bywają wykorzystywane w skargach, ile razy trzeba pognębić niewygodnego nauczyciela, czy kierownika szkoły.

A jeżeli teraz do tego wszystkiego, doda się taki fakt że na świadków wysunie się z pośród starszych ludzi nieumiejących ocenić należycie zadania szkoły i nauczyciela, lub niezdających sobie sprawy z doniosłości świadczenia, lub też użyje się do zeznań w charakterze świadków małoletnie

dzieci, to łatwo sobie wyobrazić, ile szkody dla szkoły i oświaty niesie ze sobą sprawa dochodzeń dyscyplinarnych. A jakżeż wygląda w takiem środowisku powaga szkoły, autorytet nauczyciela, jak wreszcie dużo sposobności daje się do ręki miejscowym czynnikom do nadużywania skarg. W takich warunkach, dzieje się krzywda społeczna, albowiem miejscowa, niedość krytyczna i niedość uświadomiona ludność, lekceważy sobie szkołę jako instytucję społeczną, nauczyciela zaś jako pracownika społecznego, zamiast, uważać szkołę za świątynię wychowania i nauczania, a nauczyciela za kapłana w tej świątyni. Cóż bowiem powiedzieć może wielkiego i ważnego ten kapłan do tego młodego pokolenia, które słyszy w domu, we wsi, a nawet w samej szkole od świadków, jak to byli w sądzie na pana przesłuchiwani. Jak ci dwaj, nauczyciel i uczeń spojrzą sobie nawzajem w klasie w oczy już nazajutrz po rozprawie dyscyplinarnej.

Mówiąc to i pisząc, nie chciałbym być źle zrozumianym i pomówionym, że za wszelką cenę i pod płaszczykiem autorytetu nauczyciela domagam się zaniechania wszelkiego dochodzenia dyscyplinarnego. Byłoby to nonsensem. Ludzie są ludźmi i jako tacy błądzić mogą i w tych wypadkach muszą za swoje czynności brać odpowiedzialność służbową, czy dyscyplinarną. Chodzi mi wyłącznie o to, aby w sprawach drobnych, powiem wyraźniej w sprawach ukarania mimowolnego, czasem bardzo niesfornego dziecka w środowisku trudnem, w którem niema szkół specjalnych, nie brać tego tak rygorystycznie, jak się to w ostatnich czasach brało albowiem daleko większem dla tego samego środowiska złem, są skutki nadmiernego karania dyscyplinarnego. Przecież czyta się w prasie codziennej nadużycia małoletnich, którzy nie wahają się podkładać kłody pod auta, czy motocykle i niczego się nie boją. Znam przypadek (nie z naszego okręgu) gdzie za ukaranie chłopców, którzy coś podobnego zrobili, otrzymał nauczyciel czwarty stopień kary.

Rozumiemy niesłychane trudności pracy nauczycielskiej i wielką odpowiedzialność za tę pracę. Wielu z pośród Was Koleżanki i Koledzy broniliśmy całą duszą za różne wykroczenia w zakresie stosowania t. zw. niedozwolonych środków karności. Z drugiej strony przestrzegamy gdzie możemy i jak możemy, abyście mimo wszystko, za wszelką cenę unikali stosowania choćby najdelikatniejszej formy kary fizycznej, a w razie trudności wychowawczych z niesfornymi typami zaniedbanych dzieci, którym dozwolone środki wychowawcze nic nie pomagają, zwracali się do swoich inspektorów szkolnych o pomoc. W ten sposób abyście odpowiedzialnością dzielili się z temi czynnikami, które tak jak i Wy są odpowiedzialne za skutki wychowawcze i wyniki nauczania.

b) Wartość zeznań dzieci w charakterze świadków.

W związku z powyżej przytoczonemi uwagami łączy się bardzo delikatna i pod względem wychowawczym doniosła sprawa przesłuchiwania dzieci szkolnych w charakterze świadków, na rozprawach dyscyplinarnych. Sprawą, w jakiej mie rze świadczenie jednostki może być przyjęte jako ścisła relacja odnośnych faktów, zainteresowała początkowo nie tyle psychologów lub pedagogów, ile raczej prawników, w szczególności sędziów, prokuratorów, a wreszcie adwokatów.

W swojej „Psychologji Pedagogicznej", pisze Dr. Rowid, że nieraz musieli prawnicy zwracać uwagę na objektywną wartość zeznań, nietylko osób dorosłych, ale także małoletnich występujących w charakterze świadków i przekonali się, że nawet świadczenia jednostek zupełnie wiarogodnych i normalnych, składane pod przysięgą, zawierały mniej lub więcej niedokładności i omyłek,często nieświadomie popełnianych. Zauważyli oni przedewszystkiem, że zeznania dzieci zawierają wiele szczegółów niezgodnych z rzeczywistością i stąd to ustawodawstwo w niektórych państwach nie dopuszcza małoletnich do lat 14-tu do składania zeznań w charakterze świadków, w innych zaś, zadowala się tem, że od dzieci do lat 15-tu nie odbiera się przysięgi. Zeznania bowiem dzieci, które żyją często w świecie złudzeń i fantazji, i nie zawsze zdają sobie sprawę z różnicy między fikcją a rzeczywistością, są nieraz sprzeczne z faktami. Tenże sam autor cytuje zdanie pedagoga Renana, że największym błędem sprawiedliwości jest dawanie wiary świadectwu dzieci.

W pouczającym dla nas rozdziale 12-tym wymienionego dzieła rozpatrywany jest szczególnie ustęp, jak bardzo wielki wpływ na świadczenia dzieci ma sugestja. Głośny pedagog i psycholog Alfred Binet, który pierwszy wpadł na pomysł eksperymentalnego badania świadczenia dzieci, dał impuls do podjęcia wielu ciekawych studjów i prac z tego zakresu. To też powstał osobny dział nauki, zwany psychologją świadczenia, powstała osobna bardzo obfita literatura tego przedmiotu, w której tacy psychologowie jak Claparede, Meumann, Varendock, a z naszych Abramowski i Leleszówna, w szczególności zaś Binet i Stern przeprowadzili liczne doświadczenia nad zeznaniami dzieci i dorosłych w związku z sugestją.

Zdaniem pedagogów i psychologów, nietylko sugestja ma olbrzymi wpływ na prawdziwość zeznań, ale także sposób obserwowania różnych zjawisk przez dzieci w różnych okresach swego rozwoju, oraz forma w jakiej dzieci te swoje spostrzeżenia wyrażają, a wreszcie doniosłą rolę odgrywa tu pamięć, oraz inne jeszcze czynniki, jak metoda badania świadka, jak indywidualność świadka, w zakresie której wymie-

niają psychologowie cały szereg typów umysłowych jak: objektywny i subjektywny, fantazyjny lub uczuciowy. Nieobojętne są w świadczeniach dorosłych, a szczególnie dzieci sympatja lub antypatja, a wreszcie chęć osobistych porachunków, oraz pewne uczucie koleżeńskiej solidarności. Jeżeli do tego dodamy tak bardzo często ujawniające się skłonności do kłamstwa, to łatwo zauważyć jak bardzo należy być ostrożnym w przyjmowaniu zeznań dzieci za fakty zgodne z rzeczywistością i jak mało można na tych zeznaniach budować, we wszelkich orzeczeniach i we wszelkiem wyrokowaniu.

Oczywiście, nie jest celem powyższych uwag szczegółowe omówienie zjawisk psychologicznych, mających związek z wszelkiem świadczeniem, ani też nie jest celem tych uwag odwrócenie uwagi od wykroczeń, na okoliczności których przesłuchuje się i przyjmuje zeznania świadków z pośród małoletnich. Jest natomiast celem, zwrócenie uwagi zarówno tym, którzy prowadzą w sprawach dyscyplinarnych dochodzenia pierwiastkowe, a wreszcie przesłuchują i protokółują zeznania dzieci, aby z jednej strony nie bagatelizowali przy tych czynnościach wyników badań naukowych nad zeznaniami dzieci, z drugiej strony, aby nie czynili tego zbyt powierzchownie, już to ze względów wychowawczych, już też z uwagi na doniosłość skutków orzeczeń na tym materjale opartych a w podrzednim ustępie w ogólny sposób omówionych.

Sam fakt, że sprawa świadczenia dzieci i problematyczna ich wartość interesuje świat naukowy i to zarówno psychologów jak pedagogów i prawników, powinien wystarczyć aby w tym kierunku zachować dużo umiaru i ostrożności. Jeżeli tylko ten skutek zdołają osiągnąć powyższe uwagi, to zadanie i cel tego skromnego artykułu zostanie w znacznej mierze spełniony.

Ogrody Szkolne.

(Dokończenie).

Jak bezceremonjalnie postępuje się z kierownikiem szkoły, podam przykład. Przed kilku laty obejmuje szkołę nowomianowany kierownik. Widząc, że podwórze szkolne jest zbyt szczupłe, sam bez rozkazu z ogrodu kierownika odcina spory kawałek i przydziela do podwórza szkolnego, co nawet razem mogło stanowić boisko. Po pewnym czasie wprowadza się ogrody szkolne, więc i on zupełnie lojalnie dzieli swój ogród i przydziela część na specjalny ogródek szkolny. Ogrody pozostawił obok gościńca bardzo ruchliwego a boisko urządził dalej poza ogrodem. Zasadził w ogrodzie drzewa owocowe, tuż koło drogi różne krzewy, aby stano-

wiły jaką taką ochronę przed pyłem z gościńca. Inspektor musiał wykazać swoją wiedzę i władzę. Każe przenosić ogród tam, gdzie było boisko a boisko urządzić na miejsce ogrodu. Kierownik przenosi kilkoletnie drzewa owocowe, przenosi i krzewy, przewozi ziemię urodzajną i staje się zadość rozkazowi inspektora. Niestety obecnie na boisku trudno ćwiczyć z powodu tumanów kurzu z gościńca. Prawdopodobnie oczekuje teraz na wizytatora, aby mu kazał zmienić ogród na boisko a boisko na ogród, co rzeczywiście byłoby logiczne.

Dalsza trudność to narzędzia ogrodnicze. Bardzo dowcipnie powiada program, iż sporządzą je uczniowie na lekcjach zajęć praktycznych. Według mnie do ogrodu potrzebne są łopaty, kopaczki, grabie żelazne, taczki, noże, piłeczki i to mają sporządzić uczniowie na lekcjach zajęć praktycznych? A naprawa narzędzi winna być przedmiotem opieki nauczyciela zajęć przy pomocy starszej młodzieży. Czy to jest przepis życiowy?

Jeszcze lepiej przedstawia się zagadnienie zakupna nasion i nawozu. Program powiada, że ma się zakupywać z dochodów z ogrodu. Jednak w rolnictwie istnieje taki porządek rzeczy, iż najpierw trzeba dać nasiona i nawóz, trzeba obrobić narzędziami a dochody są końcowym efektem. Widzimy więc, jak bardzo prosto załatwiono kwestje finansowe a przekładając to na język życia codziennego, to pieniędzy dostarczy nauczyciel czy kierownik. ale nikt nie troszczy się o to, skąd weźmie pieniądze? Ale przecież istnieje instytucja komitetów rodzicielskich i dobroczynność publiczna... i dochody z ogrodu. Na te dochody z ogrodu jednak jest nieco za dużo dziur. Raz powiada się, iż z grządek indywidualnych zabierają plony dzieci do domu, w innem miejscu czytamy, iż z wytworów pracy dzieci szkoła organizuje posiłki (owoce suszone i świeże, powidła do chleba, zupy jarzynowe (jako dożywianie dzieci, kwiaty przeznacza się dla szkoły, kościoła i domu, wynagrodzenie za czynności w ogrodzie podczas feryj przez osoby wynajęte, organizowanie wycieczek, kupno sprzętu sportowego, prenumerata czasopism, kupno książek do bibljoteki i t. p. oto dalsze lokaty dochodów z ogrodu. Podobno nauka kosztuje, taka jest ogólna zasada, gdy chodzi o naukę w ogrodzie. to ona nawet ma przynosić dochody? Czy to okaże się życiowo uzasadnione? Jeżeli chodzi o zamiłowanych ogrodników i speców, to oni rzeczywiście pokonają wszystkie trudności a względnie nie natrafią nawet na większe trudności. Słyszałem o jednym koledze, który wszystkie potrzeby rzeczowe szkoły pokrywa z dochodów z ogrodu, inny chwalił się, iż na utrzymanie szkoły nie potrzebuje żadnych dotacyj z gminy, ponieważ pasieka szkolna dostarcza mu aż

nadto funduszów. Stwierdzić jednak musimy, iż takich speców i entuzjastów nie wielu można naliczyć. Ale zato jakże często da się słyszeć uwaga inspektora i innych przełożonych. Jeżeli jeden daje sobie radę, to i pan musi; trzeba tam a tam zajechać, przypatrzeć się, poinformować... i to wystarczy zamiast potrzebnych pieniędzy.

Dział zajęć ogrodniczych w szkole powszechnej jest bardzo wielkiej wagi. Aby ten dział pracy należycie postawić i aby można się spodziewać pełnych wyników, to musi się przedewszystkiem stworzyć odpowiednie warunki. Nie nauczyciel ma się starać o grunt, lecz powinny dostarczyć odpowiedzialne czynniki. Nie nauczyciel ma się głowić i własnym przemysłem zdobywać nasiona, narzędzia, nawozy lecz tych pomocy naukowych winni dostarczyć ci, do których należy utrzymanie i zaopatrzenie szkoły. Praca szkolna nie może zależeć od filantropji i sprytu czyjegokolwiek, lecz winna mieć ustawowo zabezpieczone fundusze. Władze również muszą myśleć o takiem przygotowaniu nauczycieli, aby byli w stanie wykonywać należycie powierzone im zadania; nie wystarcza odwoływanie się do samowykształcenia i to jeszcze na koszt nauczyciela, który w danym wypadku nie dokształca się dla siebie lecz dla dobra służby.

W związku z wprowadzeniem ogrodów szkolnych święty biurokracy musiał wsadzić swoje trzy grosze. Właśnie w tym cząsie, kiedy Minister wydał rozporządzenie o ograniczeniu niepotrzebnej pisaniny planów, rozkładów, to właśnie w tym czasie kierownicy otrzymali polecenie przedłożenia do inspektoratu w 2 egzemplarzach w skali takiej a takiej plany całego gruntu szkolnego, zabudowań i dokładnego rozplanowania ogrodu szkolnego ze wszystkiemi grządkami. Po kilku tygodniach część szkół otrzymała plan z dopiskiem „zatwierdzam" — część rozpoczęła przeróbki i dalszą pisaninę. Nawiasowo taki incydent. Kierownik otrzymał przesłany plan z dopiskiem „zatwierdzam" i z podpisem inspektora. Aleć po kilku tygodniach po zatwierdzeniu planu otrzymuje nowe polecenie wystarania się o grunt pod ogród szkolny, bo uprzednio zatwierdzony może zostać tylko jako ogródek ozdobny. Warunków na uzyskanie gruntu możliwego niema w tej miejscowości.

Jeszcze jedna wielka trudność a to wakacje letnie. Mylne jest twierdzenie, iż podczas feryj niema wielkiej pracy w ogrodzie, bo najważniejsze kończą się w czerwcu. Tak jest, najważniejsze kończą się w czerwcu, proszę zostawić ogród od 20 czerwca do września bez dużego nakładu pracy, to zobaczy się las chwastów. W ogrodzie o powierzchni 25a jest całe lato robota i nie zrobią tego „ochotnicy", bo ci mali ochotnicy są bardzo niewytrwali, a po wsiach mają tyle roboty u siebie w domu, że ogród szkolny nie może ich nę-

cić. Plewienie, ruszanie, podlewanie... toć takiej roboty mają w domu po uszy i jednego pragną dzieci na wsi podczas lata a to odpoczynku. A o ten odpoczynek tak na wsi trudno w lecie! Z jakąż tęsknotą oczekują dzieci końca wakacyj, aby po ciężkiej pracy w polu mogły odpocząć w szkole. To jest życie a nie teorja. Tak nawiasem należałoby jeszcze wspomnieć, o tem o czem wstyd mówić — myślę o kradzieży. Czy można zostawić ogród szkolny tak, że każdy ma łatwy dostęp podczas feryj?

Jak ustosunkować się należy do takich robót jak wywożenie nawozu, rycie ziemi świeżo znawożonej, toć są przecież prace istotne w ogrodzie. Obawiam się, iż wykonywanie takich prac wywołać może zupełnie usprawiedliwione sprzeciwy rodziców. W małym ogródku da się to jakoś załatwić jednak w ogrodzie o 25-a prace z nawozem i rycie musiałyby być wykonywane przez siły najęte. Zachodzi obawa, czy dochody starczą i na takie wydatki. Ponieważ ogródek szkolny jest dla nauki, więc wątpić należy, czy pracownicy niewykwalifikowani a przytem dzieci potrafią osiągnąć wyniki kwalifikowanych ogrodników, którzy często narzekają na nieopłacalność pewnych plonów.

W konkluzji dojdziemy do stwierdzenia faktu, iż cele wskazane programami można osiągnąć w ogrodzie niekoniecznie o powierzchni 25 a. Tak duże ogrody mogą być prowadzone przez speców i entuzjastów. Dla nauki starczy kilkaset m^2 i taki ogródek nietylko będzie pożyteczny dla nauki ale będzie przyjemnością tak dla dzieci jak i dla nauczyciela.

Życie zresztą wykaże słuszność założeń, nie należy jednak przez forsowanie dużych ogrodów stawiać szkoły w fałszywe położenie. *I. K.*

W sprawie konferencyj rejonowych.

Zamieszczamy uwagi jednego z Kolegów na temat konferencyj rejonowych. Przewidujemy, że pogląd autora wywoła dyskusję, do której naszych Czytelników zapraszamy.

Drukujemy równocześnie sprawozdanie z konferencji rejonowej w Żywcu i prosimy wszystkie komórki związkowe w Okręgu o nadsyłanie choćby króciutkich sprawozdań *z konferencyj nauczycielskich, organizowanych przez Związek N. P.* *Redakcja.*

Katastrofalne położenie szkolnictwa powszechnego, spowodowane brakiem etatów nauczycielskich, doprowadziło do takiego przepełnienia klas, iż wyniki pracy pozostają pod wielkim znakiem zapytania. W obronie kultury i dobrego imienia szkoły powszechnej nauczycielstwo w tym krytycz-

nym czasie szuka dróg, aby ratować owoce pracy, które na skutek zmniejszania liczby godzin nauki w poszczególnych klasach są coraz chudsze. Nowe drogi, nowe metody, oto hasła, mające naprawić stan obecny. Dokształcanie i samokształcenie — oto lekarstwo rzekomo niezawodne.

I takiem to niezawodnem lekarstwem mają być konferencje rejonowe. Podzielono powiaty na drobne komóreczki, które urządzają po 5 a nawet więcej konferencyj rocznie. Lecz jakież wyniki? Ogólne zniechęcenie. Najczęściej kilka jednostek przez jakiś okres wysila się, aby rzeczywiście prowadzić pracę, wyczerpuje się. wygada, co wie, i, nuda Na szczęście ktoś przynosi nowe chwyty, ujęcia, różne błyskotki i to staje się łupem mało krytycznych uczestników, bo brak tam najczęściej naukowego uzasadnienia i głębszego zrozumienia istoty rzeczy. Rola dokształcania spaczona, pozostaje niesmak straconego czasu. A gdy po pewnym czasie rzuci się okiem krytycznem na pewne pokazy, to należy się zarumienić, że coś takiego miało miejsce.

Na temat konferencyj rejonowych pisano już wiele i nie mam zasadniczo powodu do żądania zniesienia ich. Nawet przy obecnej organizacji mogą dać poważne korzyści, o ile do pracy pociągnie się ludzi nauki, zaprzestanie się niepotrzebnego młócenia słomy, i o ile celem będzie prawdziwa wiedza, a nie propaganda błyskotek, czy pozorów wiedzy.

Czyż nie lepiej zorganizować w roku wartościowe 2 konferencje w miejsce 5 jałowych? Sądzę, iż wydatki na 5 marnych konferencyj wystarczą na pokrycie kosztów 2 wartościowych, ale na tych konferencjach uczestnicy odniosą rzetelne korzyści i nabiorą zamiłowania do samokształcenia. Mało a dobrze — niechaj będzie hasłem przy organizowaniu konferencyj. Ludzie nauki i wiedzy niech nadają kierunek pracy.

Konferencja rejonowa w Żywcu. Widząc zniechęcenie do konferencyj. Ognisko w Żywcu postanowiło zrobić próbę i zaprosiło na konferencję kol. kol. Dra Glutha, dyrektora W. K. N. i Dra Skrzeszewskiego nauczyciela państw. Pedagogium z Krakowa. Za zgodą Inspektora S. 4 ośrodki (w liczbie około 150 osób) odbyły wspólną konferencję w Żywcu dnia 17 lutego. Inspektorat reprezentował p. podinsp. Wojnar.

Na porządku dziennym były tematy: 1) Podstawy naukowe i prądy pedagogiczne, zmierzające do usamodzielnienia pracy dziecka 2) Samokształcenie i dokształcanie nauczycielstwa według programu ZNP.

Kol. Dr. Gluth przedstawił w swoim referacie psychologiczną analizę procesu uczenia się i na tem tle omówił współczesne kierunki dydaktyczne, podkreślające samodzielność dziecka jako warunek powodzenia w pracy szkolnej.

Referent, który zna życie szkolne dokładnie, który miał możność dokonania bardzo gruntownych obserwacyj, zajął się również praktyką przeszczepiania na nasz grunt nowinek dydaktycznych. Wiele przykładów, przytoczonych przez referenta, a wziętych z życia świadczyło wymownie, do jakich absurdów doprowadziła manja heurezy, korelowania lub koncentrowania za wszelką cenę wbrew zdrowemu rozsądkowi. Wywody trafiały na grunt dobrze przygotowany. Nauczycielstwo burzliwemi oklaskami przerywało wykład.

Kol. Dr. Skrzeszewski poruszył problem samokształcenia i dokształcania w ideologji Z. N. P. Związek od początku swego istnienia postawił sobie za cel sprawę samokształcenia obok obrony zawodowej. Głos Nauczycielstwa Ludowego w pierwszym numerze (w 1906 r.) zapowiedział wyraźnie, że „zadaniem związku będzie podniesienie nauczycieli intelektualne i oświatowe". Związek stoi na stanowisku rozbudowy wszelkich racjonalnych form samokształcenia. Działalność nasza na tem polu powinna stanąć na takim poziomie, aby koledzy widzieli w Związku realną korzyść. Referat Dr. Skrzeszewskiego wzbudził żywe zainteresowanie.

Próba nasza udała się w całej pełni a dowodem liczne głosy uczestników, „no, taka konferencja, to coś warta".

Po 5 godzinnej pracy uczestnicy spożyli wspólny obiad a następnie zabawiano się ochoczo tańcami w nadzwyczaj miłym nastroju, spowodowanym przekonaniem, iż dzień dobrze został spędzony.

Uczestnik konferencji.

KOMUNIKATY.

Rejestracja bezrobotnych kandydatów i kandydatek jest na ukończeniu. Ogniska, które nie nadesłały do Okręgu wykazu prosimy — by to do końca miesiąca zrobiły.

Zamieni dobrą posadę w Limanowskim (Tymbark) na powiat żywiecki lub bialski w pobliżu stacji kolejowej Zgłoszenia pod Architekt K. Marszałek Kraków, ul. Kraszewskiego 24 m. 12.

Specjalista-Ogrodnik. Który z Kolegów szkoły powsz. w Krakowie zmieni się na posadę w Katowicach. Warunki pracy b. dobre. 20% dodatku. Pożądana specjalność w nauczaniu zajęć prakt. ewentualnie do przyrody i prowadzenia ogrodu szkolnego.

Zgłoszenia pod: Bizerski Tadeusz Katowice, Szkoła Nr. 24.

Wycieczki i kolonje.

Komisja Wczasów Związku Okręgu Krakowskiego urządza podczas ferji letnich szereg wycieczek krajowych i zagranicznych oraz kolonję wypoczynkową nad Bałtykiem. Dokładne prospekty wysyła się odwrotnie.

Wyższe kursy nauczycielskie.

W okresie od 1 do 31 maja b. r. odbywać się będą zapisy na wakacyjne kursy Korespondencyjnych W. K. N.-ów. Słuchacze poszczególnych W. K. N.-ów nadsyłają do Kierownictwa swojego Kursu krótkie zgłoszenie z wyszczególnieniem grupy na jaką się zgłaszają. Do zgłoszenia dołączyć należy dowód wpłaty w P. K. O. zł. 20 tytułem opłaty za kurs wakacyjny. Zgłoszenia bez dowodu wpłaty uwzględniane nie będą.

Na kurs wakacyjny będą przyjęci w pierwszym rzędzie ci Koledzy (żanki), którzy brali czynny udział w pracach kursu korespondencyjnego.

W miarę wolnych miejsc mogą być przyjęci także inni członkowie Związku, o ile złożą pisemne zgłoszenia do dnia 31 maja b. r. i uiszczą należność w kwocie zł. 25.

Poszczególne Kierownictwa organizują kursy wakacyjne w następujących miejscowościach: Kraków — w Krakowie, Lwów — we Lwowie, Lublin — w Kazimierzu nad Wisłą, Poznań — w Zakopanem, Wilno — w Wilnie, Warszawa — w Nowym Sączu.

Na poszczególnych W. K. N.-ach czynne będą w okresie wakacyjnym następujące grupy: Kraków — pedagogika i historja, Lwów — pedagogika i matematyka, Lublin — pedagogika, polonistyka, Poznań — pedagogika i geografja, Wilno — pedagogika i historja, Warszawa — pedagogika, historja, polonistyka, geografja, matematyka, przyroda i wychowanie fizyczne.

Podajemy adresy poszczególnych Kierownictw W. K. N.-ów i konta P. K. O., na które należy wpłacać wpisowe.

Kraków, ul. Szewska 20, Nr. P. K. O. 413.675, Lwów, ul. Chowa 2, 504.396, Lublin, ul. Wieniawska 8, Nr. 142.191, Poznań, ul. Jasna 11, Nr. 208.262, Wilno, ul. Zygmuntowska 4 m. 5, Nr. 81.300, Warszawa, ul. Smulikowskiego 1, Nr. konta P. K. O. 25.918.

7. **Echo Nauczycielskie — Tarnopol.** Zemsta czy perfidja. Niepotrzebne zadrażnienia. Pojęcie i wpływ środowiska. W sprawie podręczników szkolnych. Wycieczka przyrodnicza w kl. VI. Na szkolnym ekranie. Kronika. Program wycieczek. Komunikaty. Informacje. Recenzje. Pokłosie Pedagogiczne.

8. **Przegląd Nauczycielski — Lwów.**

9. **Nasz Głos — Poznań.**

10. **Ogniskowiec — Katowice.** Brutalna napaść. Nasza Spółdzielnia. Mieszkania nauczycielskie. P. O. Dokąd dążymy. System zuchów w nauce szkolnej. Żywy dziennik. Oszczędność szkołą charakteru. Kronika. Sprawozdania. Recenzje. Różne wiadomości.

11. **Miesięcznik Pedagogiczny — Cieszyn.**

12. **Głos Warszawski Organ Oddziału Miasta Warszawy.** Sprawy szkolne. Stan szkolnictwa pow. w wojew. warszawskiem. O przyszłość naucz. szkół średn. Odgłosy z terenu. Z niwy społecznej. Obrona prawa. Życie organizacyjne. Komunikaty. Kronika. Z pamiętników nauczyciela.